

KRESOWIAK GALICYJSKI



ISSN 1426-4773

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 12(157)

grudzień 2009 r.

Cena 2,20 zł (0%VAT)

Doprowadzić do życiowego usamodzielnienia

Rozmowa z Renatą Meder - kierownikiem Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Lubaczowie.

Jaki jest wasz główny cel? Wiadomo niesienie pomocy. Ale to brzmi ogólnikowo.

Naszym zadaniem jest nie tylko pomoc społeczna. W związku z wejściem w życie ustawy o świadczeniach rodzinnych, w tut. Ośrodku powstała Sekcja Świadczeń Rodzinnych mieszcząca się w budynku przy ul. Unii Lubelskiej 89, która między innymi prowadzi postępowania w sprawie zasiłków rodzinnych i dodatków do zasiłku rodzinnego. Innym zadaniem Sekcji Świadczeń jest przyznawanie świadczeń z funduszu alimentacyjnego. Natomiast, jeśli chodzi o realizację zadań wynikających z ustawy o pomocy społecznej to zadaniem Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Lubaczowie jest udzielanie wszelkiego wsparcia osobom i rodzinom, które znalazły się w bardzo trudnej sytuacji życiowej. Pragnę jednak wyraźnie powiedzieć, że wbrew obiegowym opiniom nasza pomoc nie sprowadza się wyłącznie do wsparcia materialnego czy pomocy opiekuńczej, ale również dążymy do tego, aby osoby będące w trudnej sytuacji w miarę możliwości doprowadzać do życiowego usamodzielnienia i integracji ze środowiskiem. Chodzi więc o to, aby u tych ludzi zainspirować jakąkolwiek aktywność zawodową. W tym celu wskazujemy na konieczność nawet skromnego zarobkowania w formie dorywczych prac sezonowych jak na przykład poprzez zbieranie płodów leśnych, czy prace społeczno-użyteczne.



Jak wielki jest margines biedy w Lubaczowie?

Lubaczów w skali województwa należy do miast gdzie stopa życiowa jest najniższa. Brak u nas dużych zakładów przemysłowych. Kondycja wielu prywatnych firm też nie jest najlepsza. W sumie wciąż utrzymuje się wysokie bezrobocie, które z kolei pogłębia strefy biedy. Młodzi ludzie w poszukiwaniu pracy wyruszają w świat, niekiedy osiedlają się w innym mieście lub kraju, a w Lubaczowie pozostawiają rodziców, którzy stają się coraz starsi i z upływem

cd. na str. 3

Radosnych świąt Bożego Narodzenia oraz dużo dobroci od ludzi w Nowym 2010 Roku, Czytelnikom, Sympatykom i Współpracownikom

Życzy Redakcja

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

**Wysokie odznaczenia
państwowe**

W 10 rocznicę (1999 – 2008) restytucji Samorządu Powiatu Lubaczowskiego starosta Józef Michalik wystąpił do Kancelarii Prezydenta RP o odznaczenie dla pracowników starostwa i powiatowych samorządowców. Jednym z akcentów uroczystości Narodowego Święta Niepodległości – 11 listopada w Lubaczowie było właśnie wręczenie odznaczeń dla najlepszych i wyróżniających się w wypełnianiu swoich służbowych powinności pracowników starostwa. W tym dniu odznaczeni zostali również radni samorządu powiatowego, którzy wyróżniali się w społecznej i charytatywnej aktywności publicznej oraz wieloletniej, wysoko ocenianej pracy zawodowej.

W imieniu prezydenta Rzeczypospolitej Polski poseł na Sejm RP Andrzej Ćwierz udekorował: **Zbigniewa Wróbla** – przewodniczącego Rady Powiatu Złotym Krzyżem Zasługi,

Władysława Szyka – sekretarza powiatu Srebrnym Krzyżem Zasługi,

cd. na str. 2

Naszym Klientom, Partnerom, Sympatykom i wszystkim Mieszkańcom Lubaczowa, miłych, radosnych świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności i sukcesów w Nowym 2010 Roku



*Życzy Zarząd i Pracownicy
Miejskiej Spółdzielni w Lubaczowie*

Janusza Zastawnego – dyrektora Domu Pomocy Społecznej w Rudzie Różanieckiej,
Stanisława Makarę – dyrektora Muzeum Kresów w Lubaczowie,

Bolesława Dydyka i Stanisława Mokrzyckiego – radnych Rady Powiatu w Lubaczowie Brązowymi Krzyżami Zasługi.

Zapytany o refleksje dotyczące odznaczeń przewodniczący Rady Powiatu Zbigniew Wróbel powiedział między innymi, „... być odznaczonym w dniu Narodowego Święta Niepodległości to wielki zaszczyt i zobowiązanie szkoda tylko, że pozostałe złożone wnioski nie uzyskały akceptacji prezydenta RP. Myślę, że otrzymane odznaczenia odebraliśmy jako wyraz zauważenia wysiłku i pracy wszystkich pracowników samorządowych i radnych z całego powiatu. Jestem przekonany, że jako ludzie samorządu dołożymy wszelkich starań aby Naszą Lubaczowską Ziemię, którą dziedziczymy po przodkach, jeszcze piękniejszą, bogatszą i lepiej urządzoną przekazać naszym potomkom”.

Kwsta na lubaczowskim cmentarzu

4676,12 zł zebrali w tym roku wolontariusze kwstujący na lubaczowskim cmentarzu w dzień Wszystkich Świętych. To nieco więcej niż udało się zebrać w ubiegłym roku. Wówczas do puszek trafiło 4426,95 zł. Kwstę 11 raz organizowało Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej. Pieniądze z ubiegłego roku, jak i zebrane w tym roku przeznaczone zostaną na odrestaurowanie 2 zabytkowych kaplic na starym cmentarzu. Tyle, że funduszy trzeba jeszcze poszukać, bo całkowity koszt remontu szacowany jest na 61 tys. zł. -Wprzyszłym roku TMZL planuje złożyć wniosek o dofinansowanie remontu kaplic do konserwatora zabytków- zdradza jeden z radnych miasta. Obecnie gotowy jest projekt i dokumentacja na renowację kaplic. Za pieniądze zebrane podczas dotychczasowych kwst odrestaurowano już ponad 40 nagrobków. Przeważają wśród nich dzieła rodzimych kamieniarzy z Brusna Starego, wykonane w XIX i I połowie XX w. W celu ratowania tego typu nagrobków w południowej części cmentarza zostało urządzone lapidarium kamieniarki bruśnieńskiej, gdzie swoje miejsce znalazło już kilkadziesiąt nagrobków, a kolejne oczekują na ustawienie i właściwe wyeksponowanie.

Dramat na polowaniu

40-letni Tomasz P. zginął podczas niedzielnego zbiorowego polowania w lasach gminy Oleszycy. Po zakończonym polowaniu jeden z jego uczestników, mieszkaniec gminy Biłgoraj, nie pojawiał się. Zaniepokojeni myśliwi rozpoczęli jego poszukiwania. Odnaleźli ciało mężczyzny z raną postrzałową. Obok ciała odnaleziono broń myśliwego. Pod nadzorem prokuratora policyjni technicy wykonali oględziny miejsca zdarzenia. Gdy policja przyjechała na miejsce wypadku wszystkim myśliwym zabrano broń do badań, które mają wyjaśnić z której padły strzały. Pierwsze informacje jakie płynęły z prokuratury wskazywały, że mężczyzna mógł zostać śmiertelnie postrzelony przez jednego z kolegów z którymi uczestniczył w polowaniu. Wszczęte zostało śledztwo o nieumyślne spowodowanie śmierci za co grozi 5 lat pozbawienia wolności.

Wstępne wyniki sekcji zwłok wskazu-

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

ją na to, że był to nieszczęśliwy wypadek. Strzał padł z bliskiej odległości. Pocisku nie udało się odnaleźć gdyż przeleciał przez ciało mężczyzny. Obok zwłok znaleziono łuskę, która pochodziła z broni myśliwego. Leżał też zabity lis. Ostateczną przyczyną śmierci mężczyzny było wykrwawienie. Zbiorowe polowanie zorganizowało Koło Łowieckie „Jeleń” w Oleszycach. Brało w nim udział około 20 osób.

Niewidoma z Oleszyc zdobywcą I miejsca na Ogólnopolskim Festiwalu Muzycznym

Małgosia Samagalska z Oleszyc zajęła I miejsce w XXI Ogólnopolskim Festiwalu Muzycznym Niewidomych, który 8 listopada zakończył się w Busku Zdroju. Osoby z dysfunkcjami wzroku z całej Polski, które łączy zamiłowanie do muzyki spotykają się corocznie na festiwalu „Widzieć Muzyką” w Busku Zdroju. Festiwal umożliwia wokalistom, instrumentalistom, zespołom instrumentalno-wokalnym oraz grupom muzycznym prezentację swoich talentów oraz wymianę doświadczeń w rozwiązywaniu problemów, z którymi borykają się na co dzień osoby niepełnosprawne. W festiwalu biorą udział zwycięzcy eliminacji wojewódzkich. W tym roku Podkarpacie reprezentowała trójka wokalistów- Maria Głowik i Monika Młot z Przemysła oraz Małgosia Samagalska z Oleszyc. W wyjeździe towarzyszyła im Małgorzata Musiałek, dyrektor Podkarpackiego Okręgu Polskiego Związku Niewidomych. W końcowej klasyfikacji konkursu M. Samagalska, która na festiwalu wykonywała dwa utwory- „Tańczące Eurydyki” z repertuaru Anny German i „Oj mamó” Marty Bizon zajęła jedno z I miejsc. Był to jej pierwszy wyjazd na ogólnopolski konkurs. -Przed wszystkim jechałam tam z zamiarem poznania poziomu, jaki prezentowany jest na tym konkursie oraz z myślą, że spotkam się z innymi śpiewającymi- mówi skromnie Małgosia. Jak sama przyznaje, śpiewa „od zawsze”, a jednym z najmilszych jej muzycznych wspomnień są dwa występy z Eleni. Jako ulubionych wokalistów wymienia m.in. Krzysztofa Krawczyka, Stana Borysa, Annę Jantar czy Halinę Frąckowiak. A jakie ma marzenie, związane ze swoją pasją? -Chciałabym kiedyś wydać płytę z własnymi utworami- zdradza. Twoje Radio Lubaczów

Zatrzymani Wietnamczycy

W ubiegłą środę (28 października) funkcjonariusze z Placówki Straży Granicznej w Lubaczowie zatrzymali czwórkę Wietnamczyków, którzy nielegalnie przeszli tzw. zieloną granicę. Akcja poszukiwawcza z udziałem śmigłowca, zakończona zatrzyma-

niem nielegalnych imigrantów, trwała dziesięć godzin. Zatrzymani w odległości około czterech kilometrów od pasa granicznego – to Wietnamczycy w wieku od 18 do 35 lat. Jak zwykle w takich przypadkach nie mieli oni ani dokumentów, ani pieniędzy. Wietnamczycy powiedzieli, że ich wędrówka z Ukrainy do Polski trwała prawie dwie doby, a celem była Europa Zachodnia. W momencie zatrzymania byli tak wycieńczeni, że jeden z nich zesłał i konieczna była interwencja pogotowia ratunkowego. W placówce Straży Granicznej w Lubaczowie otrzymali pierwszy od dwóch dni posiłek i mogli się ogrzać. Po załatwieniu niezbędnych formalności, na podstawie umowy o readmisji, zostali przekazani stronie ukraińskiej.

Źródło: www.zycie.pl

Dalsza zwłoka w budowie przejścia granicznego

Rok temu doradca wojewody podkarpackiego ds. infrastruktury Wiesław Rygiel zapewnił, że przejście graniczne w Budomierzu ma zostać oddane do użytku najpóźniej w 2011 r. Tymczasem nie ma na to większych szans

Krajowa Izba Odwoławcza w Warszawie uwzględniła odwołanie firmy „Erbud”. Przedstawiciele tej spółki wciąż uważają, że złożyli znacznie tańszą ofertę i to oni powinni wygrać przetarg na budowę przejścia. To kolejna odsłona „wojny”, trwającej już kilka miesięcy. Przetarg wygrała warszawska firma „Warbud”. Został unieważniony, więc ogłoszono drugi. Ten ponownie wygrała warszawska spółka. Po pozytywnym rozpatrzeniu kolejnego odwołania komisja przetargowa będzie musiała ponownie uwzględnić argumenty „Erbudu”. Może jednak tego nie robić i odwołać się do sądu. Takie prawo mają obie firmy. To zajmie kolejnych kilka tygodni. Czas mija...

Źródło: www.zycie.pl

Szosa Płazów- Ruda Różaniecka zmodernizowana

W ramach Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych 2008-2011 nastąpiła przebudowa drogi powiatowej Ruda Różaniecka – Płazów na odcinku 4,216 km. Wartość zadania 2,98 mln zł. 28 października nastąpił odbiór i oficjalne otwarcie zmodernizowanego odcinka drogi. Inwestycja ta przyczyni się do większej dostępności atrakcyjnych terenów w obrębie Gminy Narol. W kolejnych etapach Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych 2008-2011 planowana jest dalsza modernizacja drogi na odcinku od Rudy Różanieckiej do granicy powiatu.

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25,
tel. (017) 856 86 99

www.kresowiakgalicyjski.republika.pl

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Adam i Eugeniusz Szajowsky, Wiesław Kołodziej,

Adam Łazarz, Zbigniew Wróbel, Renata Piątek.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowianki Galicyjskiej przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław,

ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl

cd. ze str. 1

Doprowadzić do życiowego usamodzielnienia

czasu nierzadko wymagają również naszej pomocy.

Z jakich grup wiekowych czy zawodowych najbardziej rekrutują się ludzie biedni?

Po pomoc zwracają się przeważnie kobiety, a szczególnie będące w wieku około czterdziestu, pięćdziesięciu lat. Ludzie młodzi bardziej sobie radzą. Tak, jak wspominałam wyjeżdżają za granicę, są bardziej przedsiębiorczy, odważni. Również mężczyzn w mniejszym stopniu dotyka bieda. Dla nich w przeciwieństwie do starszych kobiet możliwości zarobkowania są większe.

Czasem można usłyszeć, że dzieciom gdzieś w głębi kraju dobrze się powodzi a ojciec czy matka żyją w skrajnej biedzie i wyciągają do was rękę o pomoc?

Oczywiście takie przypadki się zdarzają. Rodzina jest dobrze sytuowana, a ojciec czy matka prosi o pomoc. Niemniej jednak w takich sytuacjach mobilizujemy syna czy córkę aby się rodzicem zainteresować. Lubaczów to nie metropolia i jak to zazwyczaj bywa w małym środowisku dużą rolę odgrywa opinia publiczna. Dzieciom, które nie czują się współodpowiedzialne za losy rodziców przypominamy o istnieniu obowiązku alimentacyjnego względem rodziców i staramy się wykorzystać wszelkie możliwe środki, aby ten obowiązek wyegzekwować.

Czy nie jest tak, że pewna kategoria osób, chociaż sobie w życiu radzi kreuje się na biednych i korzystają z waszej pomocy.

Z pierwszą częścią przytoczonej opinii się zgadzam ale z drugą już nie. Faktycznie zdarza się, że nieuprawniona osoba wyciąga rękę o pomoc. Narzędziem służącym weryfikacji sytuacji rodziny jest wywiad środowiskowy przeprowadzany w domu klienta oraz dokumentacja dotycząca sytuacji zawodowej i materialnej, a także oświadczenie majątkowe. W przypadku wątpliwości sprawdzamy dane zawarte w tych dokumentach i jeżeli wyjdzie na jaw, na przykład, że w ostatnim czasie rodzina wybudowała lub wyposażała luksusowo dom czy kupiła samochód odmawiamy udzielenia świadczenia z pomocy społecznej.

Jaki jest zakres i skala waszego wsparcia?

Ze świadczeń różnych form pomocy społecznej korzysta w Lubaczowie około 400 - 500 osób co stanowi 4% wszystkich mieszkańców miasta. Po przeprowadzeniu analizy sytuacji rodziny oferujemy konkretną formę pomocy. W zdecydowanie innej sytuacji są bowiem osoby mające rodziny czy bliskich, w innej ludzie samotni, czy osoby które znalazły się w dramatycznej sytuacji na skutek ciężkiej choroby czy wypadku, a jeszcze inaczej przedstawia się sytuacja osób, które mogą poszukiwać pracy. Poza spełnieniem kryterium dochodowego konieczne jest wystąpienie co najmniej jednego z niżej wymienionych warunków: sieroctwa, bezdomności, bezrobocia, niepełnosprawności, długotrwałej lub ciężkiej choroby, przemocy w rodzinie, wielodzietności, trudności w przystosowaniu do życia po zwolnieniu z zakładu karnego, alkoholizmu lub narkomanii, zdarzenia losowego i sytuacji kryzysowej, klęski żywiołowej lub ekologicznej.

W jakiej formie udzielana jest pomoc finansowa?

Pomocy finansowej udzielamy w formie zasiłków okresowych, celowych, specjalnych celowych oraz zasiłków stałych. Zasiłki celowe przyznawane są jednorazowo np. na leczenie, zakup opału, odzieży, niezbędnych przedmiotów użytku domowego, drobnych remontów i napraw w mieszkaniu. Zasiłki okresowe mogą zostać przyznane na okres kilku miesięcy, w wysokości stanowiącej różnicę pomiędzy kryterium dochodowym, a dochodem osoby czy rodziny. Przyznanie zasiłku stałego natomiast uzależnione jest od posiadania orzeczenia o umiarkowanym lub znacznym stopniu niepełnosprawności i spełnienia kryterium dochodowego z ustawy o pomocy społecznej, które dla osoby samotnie gospodarującej wynosi 477 zł, a na osobę w rodzinie 351 zł. Zasiłki stałe są przyznawane również ze względu na wiek. Obecnie minimalna wysokość zasiłku stałego wynosi 30 zł, a maksymalna 444 zł. W ubiegłym roku z pomocy w formie zasiłków celowych i okresowych skorzystało 270 rodzin, zasiłek stały pobierało 29 osób. Poza wsparciem finansowym udzielamy również pomocy w formie pracy socjalnej – pracownicy socjalni z naszego Ośrodka pomagają klientom załatwić wiele spraw związanych z codziennym. Inną formą pomocy są na przykład prace społecznie użyteczne

cd. na str. 4

Wystawa w Muzeum Kresów w Lubaczowie

Archeologia Ziemi Lubaczowskiej

Od 18 października do 30 grudnia br. w Galerii Oficyna przy Muzeum Kresów w Lubaczowie czynna jest wystawa zatytułowana „Archeologia Ziemi Lubaczowskiej”.

Ekspozycja zorganizowana przez Muzeum Kresów w Lubaczowie we współpracy z Instytutem Archeologii Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie, jest największą jak do tej pory prezentacją badań wykopaliskowych, dokonanych w ostatnim półwieczu na terenie obecnego powiatu lubaczowskiego. Pokazano na niej ponad 1000 spośród setek tysięcy odnalezionych przez archeologów materialnych śladów rozwoju kultury w dolinie Lubaczówki i Tanwi. – Znaczące badania na ziemi lubaczowskiej w latach 1956 - 1959 przeprowadziła „ekspedycja lubaczowska” z Zakładu Archeologii Małopolskiej Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk w Krakowie pod kierunkiem obecnego prof. Jana Machnika. Zarejestrowała wówczas ok. 150 nowych stanowisk archeologicznych na obszarze 50 miejscowości. Nowy etap badań archeologicznych w pow. lubaczowskim od 2002 r. do chwili obecnej prowadzi doktorant Marcin Piotrowski z studentami odbywającymi praktyki z Instytutu Archeologii UMCS w Lublinie, zwłaszcza na terenie Łukawicy i wzgórza pałacowo – parkowego w Lubaczowie. Wyniki tych i tamtych badań obrazują sprawozdania naukowe w fachowych czasopiśmie archeologicznych oraz ta wystawa. – wyjaśnia dyrektor Muzeum Kresów w Lubaczowie Stanisław Piotr Makara.



Przemawia komisarz wystawy Marcin Piotrowski, obok stoi dyrektor Muzeum S. Makara

Warto zauważyć, że obiekty wydobyte spod powierzchni ziemi dokumentują ogromną przestrzeń czasową między 100 000 lat p.n.e., a okresem ostatniej wojny. Ważne miejsce na wystawie zajmują wykopaliska kultury ceramiki sznurowej grupy lubaczowskiej (ok. IV/III tys p.n.e.), odkryte w latach 50. i 60-tych minionego stulecia przez prof. Jana Machnika. Charakterystycznym elementem tej kultury są cmentarzyska kurhanowe występujące w okolicach Narola, Lipska i Łukawicy. W tej ostatniej miejscowości, dzięki wieloletnim badaniom pod kierunkiem mgr Marcina Piotrowskiego z UMCS w Lublinie, znajdują się relikty niezwyklej osady funkcjonującej przez setki lat, począwszy od paleolitu po wczesne średniowiecze. Po raz pierwszy zostały również zademonstrowane odnalezione w ostatnich latach znaleziska wczesnośredniowieczne z Lubaczowa. Są to unikalne w skali Polski fragmenty konstrukcji drewnianych wałów lubaczowskiego grodu (IX-X w.). Duże zainteresowanie wzbudzą odkryte w okolicach Lubaczowa skarby monet. Ich ozdobą jest złoty solidus cesarza Teodozjusza II (443-450) z kolekcji lubaczowskiego muzeum, jak również monety z końca XVI oraz XVII w. świadczące o burzliwych dziejach Ziemi Lubaczowskiej w tym okresie. Kończącym akcentem tej wystawy są odnalezione przez archeologów zabytki z czasów I i II wojny światowej, przede wszystkim fragmenty militariów.

Przygotowana z dużym rozmachem wystawa ukazuje bogatą przeszłość regionu uważanego dotychczas za białą plamę na archeologicznej mapie Polski. – Jechałem do Lubaczowa jak ojciec na wywiadówkę. Marcin Piotrowski jest moim asystentem. Grzegorz Dąbrowski jest absolwentem naszej uczelni, pracuje obecnie w Muzeum Kresów. Oni są komisarzami

cd. na str. 4

Doprowadzić do życiowego usamodzielnienia

Na czym one polegają?

Prace społeczne organizowane są w porozumieniu z Powiatowym Urzędem Pracy oraz władzami miasta. Są to prace m. in. przy porządkowaniu, drobnych remontach itp. Za godzinę taki pracownik ma płacone, 6,80 zł. A więc w skali miesiąca może taka osoba zarobić około 270 zł. Wprawdzie nie jest to suma imponująca, ale prace te służą głównie przywracaniu czy umożliwianiu naszym klientom aktywności zawodowej. Pragnę przypomnieć, że mając na uwadze aktywizację zawodową nasz Ośrodek realizuje aktualnie projekt unijny stawiający sobie za cel przeciwdziałanie wykluczeniu zawodowemu i społecznemu bezrobotnych osób i rodzin poprzez rozwój **aktywnych** form wsparcia. W tym roku uczestnicy wybrali szkolenia w zawodach: sprzedawca z obsługą kasy fiskalnej i komputera, opiekun w domu pomocy społecznej, kucharz-kelner-organizacja przyjęć, prawo jazdy kategorii D, oraz liceum ogólnokształcące po szkole podstawowej

Czy z racji podjętych prac ludzie ci mają jakieś przywileje.

Poza wyżej wspomnianym wynagrodzeniem, za osoby te opłacana jest w składka zdrowotna, niestety nie przysługuje w tym wypadku ubezpieczenie emerytalno-rentowe.

Zauważam, że przy ośrodku czynna jest stołówka?

Faktycznie, w skali województwa jedynie w naszym Ośrodku prowadzona jest stołówka. Średnio korzysta z niej około 30 mieszkańców Lubaczowa. Tylko Lubaczowa ponieważ Urząd Miasta na utrzymanie stołówki łoży środki. Za obiad klient płaci tylko 4,80 zł a pozostałe koszty (energia, woda, gaz) rekompensowane są ze środków miasta. Klientami stołówki są wyłącznie osoby starsze i samotne oraz osoby nie posiadające dochodu.

MOPS prowadzi też schronisko dla bezdomnych?

W tym przedsięwzięciu również uczestniczy Urząd Miasta, a także Zakład Gospodarki Lokalowej, który jest zarządcą budynku przy ul. Mickiewicza 90. Budynek ten nie spełnia standardów przewidzianych dla tego typu placówek, jednak wyszliśmy z założenia że lepsze jest takie połowiczne rozwiązanie problemu niż sytuacja, że bezdomna osoba nocę spędza gdzieś na klatkach schodowych. Aktualnie w schronisku przebywają dwie osoby.

Słyszałem, że dla podopiecznych MOPS organizowane są co roku wigilie?

Świąteczna wigilia to już tradycja w pracy naszego ośrodka, w tym roku będzie organizowana już po raz osiemnasty i co roku staramy się aby jej program był coraz bogatszy. W czasie wigilijnej kolacji jest nawet program artystyczny, młodzież szkolna, albo dzieci z przedszkola wystawiają jasełka. W ostatniej wieczery uczestniczyło około 50 osób. Na stół trafiły tradycyjne dania. Był więc barszcz z uszkami, ryba, gołąbki z kaszy, kompot z suszu, ciastka. W wigilijnej kolacji uczestniczy ksiądz, przedstawiciele władz miasta i sponsorów. Równocześnie każdy z podopiecznych otrzymuje paczkę żywnościową. Wcześniej zwracamy się do firm i przedsiębiorstw o wsparcie. Z satysfakcją stwierdzam, że nasze apele o pomoc spotykają się z pozytywnym odzewem.

Rozmawiał Marian Ważny

Archeologia Ziemi Lubaczowskiej

tej wystawy. Znakomicie ją przygotowali. O ich wykopaliskach zna już cała Polska i częściowo świat. Mam osobistą satysfakcję, że na tzw. ścianie wschodniej mamy trzy placówki muzealne z cennymi zbiorami archeologicznymi w Hrubieszowie, Tomaszowie Lubelskim i Lubaczowie. Warto w tych młodych archeologów inwestować, którzy związali się z tym Muzeum Kresów. Życzę im dalszych sensacyjnych odkryć. – powiedział podczas otwarcia wystawy dyrektor Instytutu Archeologii UMCS w Lublinie prof. Andrzej Kokowski.

Wystawę tę warto obejrzyć nie tylko raz, ale kilka razy ze względu na bogactwo treści. Ukazuje ogromny trud archeologów, których żmudna praca przyczynia się do lepszego poznania dziejów Ziemi Lubaczowskiej.

Adam Łazar

MAŁE KŁAMSTEWKO I HOJNA KASA STAROSTWA

Wracamy do sprawy „Kuriera Lubaczowskiego”. Czynimy to z dwóch powodów. Pierwszy z nich to przekłamanie pojawiające się w piśmie od kilku ostatnich numerów. Otóż w każdym z nich zamieszczana jest tłustym drukiem informacja: „Najlepsze pod względem edytorskim czasopismo w województwie rzeszowskim”. Oczywiście taka wizytówka nobilituje, budzi podziw i uznanie. Niestety mija się ona z prawdą. Sięgnijmy więc do faktów. Oto wiosną br. WDK w Rzeszowie ogłosił konkurs na najlepszą w województwie pod kątem edytorskim gazetę samorządową. Komisja w składzie: Zygmunt Nowak - dyrektor Biura Stowarzyszenia Samorządów Terytorialnych, Jerzy Wygoda - członek Fotoklubu RP, Czesław Róg - kierownik Działu Upowszechnienia Sztuki i Współpracy z Samorządami oraz Lesław Wajs - kulturoznawca na posiedzeniu 7 maja 2009 roku dokonała oceny nadesłanych na konkurs 30 gazet i czasopism samorządowych. Po przeanalizowaniu nadesłanych tytułów honorowe wyróżnienia przyznano:

W kategorii czasopism gminnych- „Kwartalnik - Gazeta Samorządowa”

W kategorii czasopism miejsko gminnych - „Kurier Sokołowski”

W kategorii czasopism miejskich - „Tygodnik Sanocki”

W kategorii czasopism powiatowych - „Kurier Lubaczowski”.

A więc podawanie informacji, że Kurier jest najlepszym pod względem edytorskim czasopismem w województwie podkarpackim jest wyrażnym nadużyciem. Można powiedzieć, że jest najlepszy w odniesieniu tylko do pism powiatowych i to tylko do kilkunastu wydawanych przez starostwa. Kilkunastu ponieważ nie wszystkie powiaty wydają gazety.

I drugi powód podjęcia tematu „Kuriera Lubaczowskiego”. Mianowicie jest nim hojna kasa Starostwa. Samorządy za jedną stronę zamieszczoną w Kurierze płać 550 zł. O ile gminy ze względów na wysokie koszty i w trosce o pieniądze podatników ograniczają liczbę stron, to starostwo systematycznie je zwiększa. W ostatnim numerze (Nr 10) jest ich aż dziewięć! Łatwo więc policzyć ile z pieniędzy podatników samorząd powiatowy wydaje na „Kuriera Lubaczowskiego”. Ale coś za coś. Promocja musi kosztować. W ostatnim numerze aż na pięciu zdjęciach widnieje wódz powiatu. Jeden z samorządowców z opcji opozycyjnej zastrzegający sobie anonimowość wyjaśnia: „Za rok wybory samorządowe. Czyż może być lepsze miejsce niż „Kurier Lubaczowski” do uprawiania za pieniądze publiczne, pod szyldem prezentacji dorobku powiatu, gmin, promocji swojej osoby!”

Nieprzypadkowo temat gazet wydawanych za pieniądze podatników coraz częściej trafia na łamy prasy. W dzienniku „Rzeczpospolita” czytamy: „Prasa powiatowa nie narzeka na brak czytelników. Tylko, że tam gdzie leży jej siła ma też największego wroga: burmistrzów i urzędników uzbrojonych we własne samorządowe gazety. Podległe lokalnym politykom czasopisma odbierają niezależnej prasie czytelników, reklamy i utrudniają dostęp do informacji”.

W podobnym duchu ukazał się artykuł w dzienniku „Nowiny” (5.11.2009) „Koniec dworskich gazetek”. Czytamy w nim: „Samorządy i administracja rządowa nie powinny wydawać swojej prasy. Apeluje o to Izba Wydawców Prasy, która domaga się od rządu wprowadzenia zakazu finansowania dworskich gazetek z pieniędzy podatników”. I kolejny fragment: „Lokalni wydawcy powinni działać na tych samych zasadach przekonuje Maciej Hoffman dyrektor Izby Wydawców Prasy. Izba i Helsińska Fundacja Praw Człowieka we wspólnie wydanym oświadczeniu napisały m. in., że zakaz przyniesie wzrost zaufania społecznego do działalności samorządów i administracji oraz pomoże w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Zakaz wydawania prasy przez samorządy chcemy wprowadzić do przygotowywanego znowelizowanego prawa prasowego - dodaje Hoffman”.

Dziwi postawa radnych, którzy w szastaniu pieniędzmi podatników nie widzą nic nagannego. Dziwi swoista doza tajemniczości w finansowaniu przez samorządy pisma, Na dobrą sprawę obok adnotacji „najlepsza pod względem edytorskim czasopismo w województwie” powinna się znaleźć informacja ile dany numer Starostwo i poszczególne gminy kosztuje.

Marian Ważny

Andrzej Strzelecki 1920-2004- (3) dokończenie

Najlepszy malarz wśród weterynarzy

„...Kupowałem obrazy Andrzeja Strzeleckiego, ale i też dostawałem je w prezencie. Z Andrzejem straciłem kontakt z chwilą gdy z rodziną przeniósł się z Mosznej do Opola, a ja do Szczecina... Andrzej przestał do mnie pisać. A gdy mnie „zabrało się na pisanie”, nie było już kogo zapytać o adres, moi rodzice [Zuchowscy] już nie żyli, jego [Strzelecki] też. Miał uroczą żonę Annę (Hanke) i syna Stefana. W kampanii włoskiej był artylerzystą, nazywał to „artylerią pomiarową”. Pamiętam wznoszone przez niego toasty w czasie spotkań towarzyskich w domu moich rodziców: „vivat cresc et floreat artyleria pomiarowa”.

Żałuję, tego braku późniejszego kontaktu nie tylko dlatego, że lubiłem Andrzeja, ale także że w Szczecinie były osoby chętne na kupno jego tatrzańskich obrazów, po obejrzeniu tych, które mam. Andrzej chodził po Tatrach chętnie. Po prostu wędrował ze sztalugami gdzie go oczy i nogi niosły. Strażnicy Parku widząc, że to malarz, nie zwracali na niego uwagi, że nie chodzi szlakami. Nocowano go w schroniskach, za pozostawione obrazy. Gdy bywałem u niego, pokazywał co namalował, i pytał gdzie to jest... i jak się to miejsce nazywa... Wracałem potem do Szczecina z całą paką płócien owiniętych w papiery, i pytany przez sąsiadów co wiozę, odpowiadałem że portrety naszych ukochanych wodzów: Gomółki, Kliszki itp., a wtedy ciekawskim mijala ochota na oglądanie i miałem spokój. Obecnie posiadam w domu 15 jego obrazów, są to: „Bajka z Rusinowej Polany”, bez tytułu, „Dolina Jaworzynki”, bez tytułu, „Wrota Chałubińskiego i Stawek Staszica”, „Kapliczka na Antałówce”, „Mnich”, bez tytułu, „Kościół Wierch- widok ze Szpiglasowej Przełęczy”, „Czarna pończoszka” (akwarela), „Kominarski Wierch- ze stoków Bobrowca”, „Bieszczadzkie buki”, „Limba”, „Kościół Wierch- znad Czarnego Stawu Gąsienicowego”, „Dolina Białej Wody”.

Andrzej malował krajobrazy w sposób realistyczny, i nie miałem najmniejszych trudności z identyfikacją malowanych miejsc. Tatry znam dobrze, pętałem się po nich prawie przez pół wieku. Kupno obrazów odbywało się tak, że umówiony listownie jechałem do Mosznej z niewielką kwotą w kieszeni, i po wzajemnym „przepytaniu się” o nowiny i o to co mnie interesuje, oglądałem płótna. Andrzej informował, że cena jest zależna od tego, czy prezentowany obraz lubi czy nie. Mocno stremowany

(nie dysponowałem większą gotówką) wybierałem jakieś płótno, które mi się podobało. Dowiadywałem się, że mogę je mieć za np. 500 zł (czasami Gomółki). Gdy oświadczałem, że biorę, Andrzej wtedy dodawał mi jeszcze kilka innych obrazów za darmo jako prezenty. Niektóre obrazy otrzymałem w prezencie jako przesyłki pocztowe, inne pochodzą z domu moich rodziców, były prezentami dla nich, właśnie od niego.” Tak zapamiętał i wspomina swój kontakt z Cieszanowianinem z urodzenia Andrzejem Strzeleckim, pan Adam Zuchowski (syn Antoniego Ż. z Narola) mieszkający w Szczecinie.

Wróćmy do zainteresowań Andrzeja... Sztukami pięknymi A. Strzelecki interesował się od 10-go roku życia. Potem korzystał ze wskazań prof. A. Pednarskiego, dużo z nim przebywał próbując różnych technik. Dopiero we Włoszech pod wpływem pana Penscharda zaczynało się krystalizować jego umiłowanie do pejzażu i architektury. Potem sam mó-

wił, że... „Dopiero po 35-tym roku życia rysunek i malarstwo stało się jakąś nieodzowną potrzebą, nakazem, wręcz przymusem, od którego nie potrafię się już uwolnić, mimo że czasem jest szalenie męczące i zjada moją energię w formie przewlekłej choroby”. Miał na swoim koncie wystawy organizowane w Domu Chemika w Kędzierzynie, w Domu Kultury w Brzegu, Raciborzu, Pruchniku, Krapkowicach, oraz w Pałacu Kultury i Sztuki w Warszawie. Ponieważ z biegiem lat malarstwo zaczęło absor-



bować każdą jego wolną chwilę, i ponieważ właściwie tylko o nim potrafił z ludźmi rozmawiać, utarło się między jego kolegami złośliwe powiedzenie, że jest „najlepszym weterynarzem między malarzami i najlepszym malarzem między weterynarzami”.

Pracował wówczas (1970 r.) jako lekarz weterynarii w Stadnini Koni Moszna (opolskie). Z folderu z wystawy z tego roku, pt. „Andrzej Strzelecki. Malarstwo. Wystawa indywidualna.

Opole, listopad 1970”, czytamy: „Maluje z dużym temperamentem, z dużym talentem przedstawia piękno polskiej ziemi, architekturę i portrety. Tkwi w nim „pazur malarzski”, niecodzienne wrażliwe odczucie natury i doskonale interpretowanie jej uroku... Wystawa... jest dowodem uznania piękna pracy plastycznej dr. A. Strzeleckiego i jego społecznego udziału w pracy kulturalnej na niwie upowszechniania sztuki.” Spis 32 jego prac z lat 1962-1970, z tej wystawy, obejmuje tytuły: „Kaczeńce” (1962); „Fragment miasteczka” (1963); „Świt”, „Jesień”, „Szałas”, „Staw wiosną”, „Cerkiew w Bieszczadach” (1964); „Fikus i maskarony”, „Czerwone róże”, „Widok na Piwniczną” (1965); „Jesień II” (1966), „Jesień IV”, „Słoneczniki” (1967); „Owocujące osty” (1968); „Witów”, „Tylkowe kominy”, „Złociste szuwały”, „Jesień III”, „Trzy siostry” (1969); „Grupa sosen”, „Fragment Głogówka”, „Snopy zboża”, „Dalie I”, „Stogi siana”, „Kościół w Głogówku”, „Kwiaty w ogrodzie”, „Nasturcje”, „Powój”, „Czerwone kwiatki” (jeden jako tempera, pozostałe olej), „Dalie II”, „Portret amazonki”, „Cinie” (1970).

Dr Andrzej Strzelecki urodzony w listopadzie 1920 r. w Cieszanowie, zmarł we wrześniu 2004 r. w Sanoku. Miał 84 lata. Został pochowany na pobliskim cmentarzu w Lisznej. Niniejszy opis kończy kończący cykl przedstawiający cieszanowską rodzinę Strzeleckich (Jana i Cezaryny z Mikułowskich, Bolesława i Marii z Wolańskich [opis w Kresowianku nr 3 i 6/2008, 6/2009], oraz Andrzeja i Anny z Taworowskich [2 i 11/2009]). Rodzina ta wywarła ślad w historii Cieszanowa. Na cieszanowskim cmentarzu znajduje się nagrobek dziadków Andrzeja, tj. Jana i Cezaryny- Strzeleckich (fot. jw.). Jan był ówczesnym sekretarzem Rady Powiatowej w Cieszanowie. Dzieci Jana przynosiły miastu splendor. Bolesław- świetny cieszanowski a potem lubaczowski powiatowy lekarz weterynarii, Jadwiga „Winusia” po mężu Szajowska (1907-1985)- znana i ceniona cieszanowska nauczycielka i poetka, i doc. dr Łucja po mężu Charewicz (1897- 1943)- wybitny lwowski historyk, zamordowana przez Niemców w obozie w Oświęcimiu, ku pamięci której położono na skwerze cieszanowskiego Rynku pamiątkowy głaz. Głaz... „bo przyjdzie czas, gdy nie będzie nas, i jedynie kamienie mówić będą”.

Adam Szajowski

ŻYDZI NAROLSCY

Już w pierwszych latach, po założeniu Florianowa ukształtowały się dwie odrębne społeczności: katolicka, zajmująca się przeważnie rolnictwem i żydowska, zajmująca się rzemiosłem i handlem. Od potrzeb materialnych bardzo ważne dla mieszkańców Florianowa były sprawy związane z religią. Obie społeczności w krótkim czasie wybudowały sobie świątynie: katolicy, kościół drewniany w miejscu, w którym stoi murowany, postawiony przez Feliksa Antoniego Łosia. Żydzi wybudowali dom modlitwy przy ulicy Lwowskiej.

Drugą bardzo ważną sprawą było założenie cmentarza. Katolicy chowali swoich zmarłych początkowo przy świątyniach. Pierwszym cmentarzem przykościelnym był cmentarz na Zagrodach przy parafialnym kościele pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny. Kościół i cmentarz ten posadowione były na niewysokim piaszczystym wzniesieniu.

Żydzi założyli swój cmentarz (kirzut) również na niewysokim, piaszczystym wzniesieniu o powierzchni około 1,5 ha. Cmentarz żydowski leżał za wałem ziemnym okalającym miasteczko, na przedłużeniu ulicy Polnej, która była jedną z głównych ulic wylotowych i prowadziła w kierunku Tomaszowa Lubelskiego.

W późniejszym czasie, gdy gmina żydowska była już zagospodarowana cmentarz żydowski został ogrodzony wysokim na 2 m murem kamiennym o grubości prawie metra. Budulec kupowano od chłopów z okolicznych wiosek.

Główne wejście na cmentarz znajdowało się od strony północnej. Aby uniemożliwić dojazd do bramy cmentarnej od strony ulicy Polnej, krótką uliczką, która istnieje do dnia dzisiejszego.

Przed drugą wojną światową na cmentarzu żydowskim stał mały dom, w którym mieszkała rodzina Robinsonów: ojciec Lajb, żona Hudia, córka Salcia i syn Bencyja.

Lajb Robinson, znany mieszkańcom Narola jako Gruby Lajb w młodości handlował kofmami, w późniejszym okresie życia pilnował cmentarza, w piątki chodził po domach żydowskich i uderzał laską w drzwi, oznajmiając tym początek szabasu.

Na początku września 1939 roku Gruby Lajb wyszedł z domu i spokojnie zmierzał ulicą Polną na rynek narolski. Doszedł do ulicy Piłsudskiego (dzisiejsza Warszawska). Przeszedł na drugą stronę ulicy. W tym momencie nadjechał niemiecki samochód wojskowy. Jeden z żołnierzy wyjął szybko broń i zastrzelił spokojnie stojącego Żyda.

Gruby Lajb jako ostatni został pochowany na żydowskim cmentarzu. Zostawił bez środków do życia żonę Hudię, córkę Salcie i dorosłego syna Bencyję.

Przez ostatnie dni września życie w Narolu unormowało się. Niemcy wycofali się. Rosjanie szybko przejechali przez Narol, spiesząc na zachód.

Okres względnego spokoju zakończył się bardzo szybko. Na mocy umowy granicznej pomiędzy Niemcami a Związkiem Radzieckim, w ostatnich dniach września wojska radzieckie wycofują się z terenów leżących na zachód od Narola. Na kilka godzin zatrzymują się w miasteczku. Wykorzystuje to przywódca gminy żydowskiej rabin Majer Shapiro. Dogaduje się z Rosjanami. Na samochody wojskowe żydzi załadowują swój dobytek. Kupcy żydowscy umieszczają cały towar ze sklepów. Przez Lipsko, Łukawicę, Chlewiska, Rosjanie wycofują się do Lubyczy Królewskiej. Tutaj Rosjanie zmuszają Żydów do zejścia z samochodów. Wszystkie własność żydowska stała się własnością Rosjan.

W Narolu pozostała niewielka liczba Żydów, którzy nie zdążyli lub nie było ich w tym czasie w domach. Pozostała również rodzina Grubego



Henryk Wolańczyk
Dearbor Cr USA

Lajba. W tej ciężkiej sytuacji Salcia mogła skorzystać z przyjaźni jaka nawiązała się pomiędzy nią a dwiema córkami Wojciecha Zuchowskiego, Zosi i Marii.

Dom Wojciecha Zuchowskiego znajdował się przy ulicy Wesolej. Salcia często nocowała w domu Wojciecha. Jadła też wszystko to, co jadły dziewczyny. Dla żydowskiej dziewczyny było to bardzo bezpieczne miejsce. Najbliżsi sąsiedzi Wojciecha Zuchowskiego to byli ludzie biedni, życzliwi i bez uprzedzeń. Przewidując trudniejsze czasy Salcia zbudowała sobie ziemiankę w lesie, dobrze ukrytą przed ludźmi, w pobliżu wsi Paary. Było to już województwo lubelskie. O lokalizacji kryjówki zdecydowała możliwość korzystania z życzliwości mieszkanki Paarów, pani Małkowej.

W naszym opowiadaniu cofnijmy się na chwilę do czasów po I wojnie światowej. W jednej rodzinie żydowskiej mieszkającej w Narolu była dziewczyna, która wbrew rodzicom postanowiła wyjść za mąż za katolika, dokładniej mówiąc za młodego rolnika z Paarów o nazwisku Małek. Dziewczyna została ochrzczona i odbył się ślub. Wkrótce Małkom urodziła się córka. Żyli sobie spokojnie i pracowicie aż nadszedł wrzesień 1939 roku. Paary znalazły się pod okupacją niemiecką. We wsi wprowadzono obowiązkowe dostawy żywności dla Niemców, a także organizowano wysyłkę młodych ludzi na roboty do Niemiec. W ramach tej akcji córka Małków wyjechała do Niemiec i pracowała w gospodarstwie rolnym. Hudia, żona Grubego Lajba знаła swoją rówieśniczkę – panią Małkową, być może łączyły je nawet więzi rodzinne.

Hudia znużona biedą zostawiła dom i poszła najkrótszą drogą do Paarów, drogą zwaną w Narolu „Graniczką” (droga ta oddzielała pola należące do mieszkańców Narola Miasta od pól należących do mieszkańców Narola Wsi). Doszła do Paarów i lasem dotarła do zabudowań Małków i tam ukrywała się przez dłuższy czas.

Na wiosnę 1940 roku Niemcy rozpoczęli przygotowania do napaści na Związek Radziecki. W Narolu przejawiało się to tym, że mieszkańcy Narola i okolic na rozkaz Niemców rozebrali mur okalający cmentarz żydowski, następnie wykopali wszystkie macewy, niektóre zrobione z marmuru w narolskiej pracowni, następnie Niemcy wysadzili w powietrze mury bożnicy narolskiej, zbudowanej z dużych bloków kamiennych. Wszystkie te kamienie zostały zużyte przez Niemców na budowę drogi z Cieszanowa do Zamchu (lubelskie)

Dom Grubego Lajba również został rozebrany. Z całej trójki w najgorszej sytuacji znalazł się Bencyja. Dopóki stał dom na cmentarzu ten młody chłopak mógł przespać się we własnym łóżku. Po rozebraniu domu korzystał z gościnności znajomych Polaków szczególnie życzliwa była dla niego rodzina Dobruckich. Często też spał w stodole Szczepana Wolańczyka. Po kilku miesiącach pracy w Niemczech do Paar powróciła córka Małków. Miała bardzo dobre papiery. Matka postanowiła nie puszczać ponownie córki do Niemiec. Udała się do ziemianki Salci i zaproponowała jej wyjazd do Niemiec na dokumentach jakie posiadała jej córka. Stwierdziła również: „Salci Ty znasz język niemiecki, ty sobie dasz radę, nie siedź tu w lesie, bo Cię w końcu Niemcy znajdą”. Młoda, samotna dziewczyna długo się nie zastanawiała. Wiedziała co znaczy zima w ziemiance. Gdy nadszedł czas Salcia dostała ubrania córki i papiery i pojechała. Żyło jej się na robotach nawet bezpiecznie. Przysłała do Narola do Karoliny Dobruckiej swój adres.

Henryk Wolańczyk.

Dokończenie w kolejnym numerze

Obchody Święta Niepodległości

91. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę obchodzono uroczystości w Oleszycach, Lubaczowie i Załużu (gmina Lubaczów).

W przeddzień Święta Niepodległości (10 listopada br.) w Oleszycach uroczystość połączono z Świętem Szkoły - Publicznego Gimnazjum im. Orła Białego



Ślubowanie gimnazjalistów w Oleszycach

Dyrekcja szkoły z delegacją młodzieży, proboszcz parafii oraz władze samorządowe gminy Oleszycy udali się pod pomnik na Bachorach, by pomodlić się za poległych obrońców Ojczyzny i złożyć im w podziękowanie za odzyskaną wolność wiązankę białych – czerwonych kwiatów. O godz. 10-tej parafialna świątynia pw. Narodzenia NMP wypełniła się społecznością szkolną – Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II i Gimnazjum im. Orła Białego, mieszkańcami Oleszyc i okolicznych wsi, by uczestniczyć we Mszy św. dziękczynnej za odzyskaną wolność. Eucharystię sprawował dziekan i proboszcz ks. kan. Józef Jan Dudek. W homilii odnosząc się do zadań wychowawczych rodziny i szkoły powiedział: „Przyszłość narodu nie tyle w rękach naszych polityków, ile w rękach matek spoczywa. Na kolanach świętej matki wychowują się świętobliwi kapłani, dzieli urzędnicy państwowi, bohaterscy obrońcy Ojczyzny. Do tej pracy wychowawczej potrzeba ludzi dobrej woli, o wielkich ideałach”

Dalsza część uroczystości odbyła się w hali sportowej szkoły. W okolicznościowym przemówieniu dyrektor Gimnazjum Dorota Czajkowska – Guszta nawiązując do imienia szkoły, jakie otrzymała przed rokiem, przypomniała, że Sejm w 1919 r. przywrócił herb Orła Białego w koronie, a miłość do Ojczyzny wyraża się obecnie w rzetelnym zdobywaniu wiedzy, w solidnej nauce, dbałości o język ojczysty, trosce o wygląd naszych wsi i miast, szacunku do symboli narodowych, tradycji i kultury naszych ojców.

Uczniowie klas pierwszych złożyli ślubowanie, zobowiązując się do: swoim działaniem, zachowaniem i postawą rozsławiać dobre imię szkoły strzec tradycji narodowych, pracować nad kształtowaniem własnego charakteru, z młodzieńczym zapałem i pracą wzbogacać dorobek pokoleń, pielegnować wspólne dziedzictwo Orła Białego. W części artystycznej usłyszeliśmy w wykonaniu uczniów szkoły wiersze i piosenki o Ojczyźnie i Orle Białym.

W tym roku obchody Narodowego Świę-

ta Niepodległości w Lubaczowie rozpoczęły się przy Pomniku Niepodległości, Bohaterów i Ofiar II Wojny Światowej. Spod budynku Starostwa Powiatowego i Miejskiego Dom Kultury przybyły delegacje szkół, władz samorządowych, organizacji i instytucji w mieście wraz z pocztami sztandarowymi oraz mieszkańcy. Członkowie „Strzelca” w mundurach historycznych legionistów zaciągnęli wartość honorową przy pomniku. Okolicznościowe przemówienie wygłosił burmistrz Lubaczowa Jerzy Zając. Pozdrowienie przekazali goście z miast partnerskich: Ird (Węgry) i Jaworowa (Ukraina). Kolejne roczniki Jednostki Strzeleckiej 2033 złożyły ślubowanie. Delegacje przy pomniku złożyły wiązanki kwiatów. Następnie wszyscy udali się do konkatedry na Mszę św. w intencji Ojczyzny, którą koncelebrował dziekan lubaczowski ks. kan. Andrzej Stopyra. On też wygłosił patriotyczną homilię.

W godzinach popołudniowych w Miejskim Domu Kultury Mieczysław Argasiński wygłosił wykład pt. „Walki polsko – ukraińskie o Lubaczów w listopadzie i grudniu 1918 r.”. Postać Stanisława Dąbka, obrońcy Lubaczowa w 1918 r. i dowódcę Lądowej Obrony Wybrzeża we wrześniu 1939 r. przybliżył nauczyciel historii w Gimnazjum nr 1 Zenon Swatek. Było to wprowadzenie do prezentacji fabularyzowanego filmu pt. „Pułkownik Dąbek. Obrona Gdyni 1939”. Film ten zrealizowała ekipa Telewizji Polskiej S.A. Oddział w Gdańsku. Występują w nim wątki lubaczowskie. W studiu zaaranżowanym w Galerii Oficyna Muzeum Kresów w Lubaczowie prof. Szczepan Łukasiewicz, siostrzeniec gen. Stanisława Dąbka, dzielił się wspomnieniami o swoim wuju z lat dzieciństwa spędzonych w podlubaczowskim Dąbkowie.. Warto dodać, że płk Stanisław Dąbek pośmiertnie awansowany został do stopnia generała brygady i że jest Honorowym Obywatelom Lubaczowa. Premiera tego filmu odbyła się 15 września 2009 r. na kanale TVP Historia oraz film ten był prezentowany podczas tegorocznego Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Teraz obejrzel go Lubaczowianie.

Obchody Święta Niepodległości w gminie Lubaczów połączono z parafialnym odpustem ku czci Opieki Matki Boskiej w Załużu, który przypada w drugą niedzielę listopada. Wybór miejscowości nie był przypadkowy, gdyż w Załużu w tym dniu pę renowacji odsłonięto i poświęcono pomnik, jakim jest Niepodległościowy Krzyż. Przy nim zgromadziła się społeczność wsi i gminy Lubaczów z jej władzami samorządowymi, młodzież umundurowana z organizacji „Strzelec” z Lubaczowa, kombatancki, władze powiatu i zaproszeni goście. Wójt Wiesław Kapel powiedział m. in.: - Przy budowie pomnika wieś zjednoczyła swe siły, sam sołtys użyczył drzwi od stodoły, by na nich przygotować zaprawę pod fundament. Na pomniku wykuto w kamieniu napis: „Na chwałę Bożą, Orłętom na pamiątkę, bohaterom na otuchę, w rocznicę dziesięciolecia niepodległości Polski, dnia 11 listopada 1928 r.”. Po-

stument pomnika po tylu latach popękał, uległ rozwarstwieniu, wymagał pilnej konserwacji. W bieżącym roku uzyskaliśmy wsparcie finansowe na to zadanie od Rady Ochrony Pamięci, Walk i Męczeństwa z Warszawy i środkami własnymi gminy uporządkowaliśmy otoczenie pomnika, przeprowadziliśmy częściową renowację krzyża.

Jedną z najstarszych mieszkanki Załuża Joanna Rudnik tę informację uzupełniła swoimi wspomnieniami. Przypomniała, że w Załużu drużyna „Strzelca” powstała na początku lat



Wspomnienia p. Joanny Rudnik

dwudziestych, a na jej czele stanął komendant z lubaczowskiego batalionu wojskowego kpt. Pawlik. Instruktorem zaś był mieszkaniec Załuża Błażej Kopciuch, który na cotygodniowych zbiórkach ćwiczył musztrę i strzelanie. Współpracowała z nimi na odcinku wychowawczym nauczycielka z tej szkoły Pawlikowa. Inicjatywę budowy pomnika poparł sołtys Pręgiński, wspierał go w tym Maciej Załuski. Kolejny sołtys Franciszek Rudnicki zrealizował ten zamysł. W środku wsi, na parceli gminnej, zbudowano ten krzyż. „Strzelcy” dbali o to dzieło, utrzymywali w porządku otoczenie. Co roku, 11 listopada idąc z świetlicy pod ten krzyż śpiewali: „Hej Strzelcy wraz, nad nami Orzeł Biały”. U stóp pomnika składali kwiaty, oddawali salwę honorową, czcili pamięć poległych. Po powrocie do świetlicy młodzież szkolna występowała z programem artystycznym. W 1938 r. zorganizowano ostatnie takie święto. 70 lat



Ks. Jerzy Sopol odmawia modlitwę poświęcenia krzyża, obok ks. Jan Cielica – proboszcz parafii

zaniezań politycznych przerwało te uroczystości.

Odstąpienia pomnika dokonali: starosta lubaczowski Józef Michalik, wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel, prezes Związku Kombatan-
tów RP i Byłych Więźniów Politycznych Oddziału Lubaczów Jan Tkacz,
sołtys Załuża Henryk Przeszlowski. Poświęcenia pomnika – Niepod-
ległościowego Krzyża dokonał były proboszcz parafii ks. Jerzy Sopol.
Delegacje złożyły kwiaty. Młodzież recytowała wiersze byłego rodaka
Załuża, ludowego poety Józefa Furgały. W imieniu społeczności wsi po-
dziękował wszystkim za przygotowanie i przeprowadzenie uroczystości
sołtys Henryk Przeszlowski

Następnie wszyscy udali się do parafialnego kościoła na Mszę św.
odpustową. Sprawowali ją byli proboszczowie tej parafii - ks. Piotr Pod-
borny, ks. Jerzy Sopol i obecny proboszcz ks. Jan Cielica. Liturgię swoim
śpiewem ubogacił chór z Jarosławia. W kościele w Załużu zaśpiewali
wiązanek pieśni żołnierskich, partyzanckich i patriotycznych.

Wszystkie te uroczystości miały podniosły charakter religijny i pa-
triotyczny oraz były dobrą lekcją wychowania młodego pokolenia.

Adam Łazar

UPADEK LUBACZOWSKIEJ MLECZARNI (VI)

Rejon lubaczowski długo słynął z hodowli krów, która prowadzona
była prawie w każdym gospodarstwie. Na 9528 gospodarstw w 1963 roku
było w powiecie 17925 krów i 68 punktów skupu mleka. A w okresie od
1967 do 1973 roku Mleczarnia w Lubaczowie zakupiła 4616 i 5162 tys.
litrów mleka. W ślad za tym sprzedaż mleka była dla rolników znaczą-
cym źródłem zarobków.

Niestety kryzys gospodarczy pierwszych lat ubiegłej dekady, a
wcześniej ubezwłasnowolnienie i w konsekwencji odwołanie prezesa
Bolesława Leji nie pozwoliły się już mleczarni dźwignąć z zapaści. W
konsekwencji zmalał skup mleka i w 1992 roku zakupiono tylko 10 930,3
tysiące litrów.

Na Zebraniu Przedstawicieli odbytym 29 czerwca 1994 roku do
Rady Nadzorczej zostali wybrani: Jan Kluz - przew., Jan Janczura, Mie-
czysław Szaj, Wiesław Bocian, Fryderyk Świerk, Józef Rydzik, Jan Ba-
lawender, Edward Stachów, Jan Jędrucha, Władysław Kunasz, Genowefa
Witko, Jan Goraj, Krystyna Jędruch, Mieczysław Pata, Stanisław Lasota
Stanisław Karos, Katarzyna Kostrzycka, Franciszek Ważny, Aleksander
Maciołek Józef Dorota, Józef Sikora, Aleksander Wróbel, Ludwik Kudy-
ba i Bolesław Perzyło.

Podjęmowane przez Zarząd próby naprawiania sytuacji ekono-
micznej zakładu okazały się nieudolne i skup mleka w kolejnych latach
nadal malał. W 1994 roku zakupiono 9 838 268 litrów a w 1996 roku
9 663 004 litry. Istniał też problem ze zbytem wyprodukowanych przez
niego wyrobów.

W kolejnych przeprowadzonych w 1998 roku wyborach do Rady
Nadzorczej weszli: Tadeusz Rozmus z Płazowa - przew., Aleksander
Wróbel z Kowalówki zast. przewod., Janina Pikor z Lubaczowa - sekr.,
oraz członkowie: Mieczysław Szaj z Baszni Górnej, Stanisław Żukowicz
z Folwarków, Józef Sikora z Żukowa, Stanisław Pirug z Dachnowa, Józef
Dorota z Cieszanowa, Ludwik Kudyba z Gorajca, Tadeusz Leńczuk z
Łówczy, Mieczysław Pata z ŁÓWCZY, Stanisław Lasota z Lipai, Anto-
ni Gieroi z Huty Złomy, Stanisław Chmielowiec z Werchraty., Tadeusz
Rusinek z Cewkowa, Danuta Mazurkiewicz z Nowego Dzikowa, Jan
Balawender z Zalesia, Zbigniew Lechociński ze Żmijowisk, Stanisław
Nieckarz z Ułazowa- Koziejówki i Stanisław Ulicki z Lubaczowa.

Z uznaniem należy przyznać, że w wybranej Radzie Nadzorczej
znaleźli się światli obywatele z których przeważająca większość była
światłymi gospodarzami i hodowcami dorodnych krów. Niestety również
i ten zespół nie był już w stanie podpowiedzieć jakichś rozwiązań. Aż
dziw, że ludzie ci nie byli w stanie wymusić radykalnych decyzji które
ratowałyby lubaczowską mleczarnię.

Od 21 lutego 2001 roku na stanowisko prezesa Zarządu Mleczarni
w Lubaczowie wybrano Halinę Piątek. Praktycznie jej rola się sprowa-
dzała do administracyjnego nadzoru nad postępującą likwidacją zakładu.

Marian Ważny

OSP w Płazowie ma swój sztandar

W dniu 11 listopada 2009 roku w Płazowie odbyły się
uroczystości związane z nadaniem sztandaru miejscowej Ochotnic-
zej Straży Pożarnej. Wielkie święto całej społeczności rozpoczęła
uroczysta Msza Święta w kościele parafialnym w Płazowie, którą
sprawował ks. proboszcz Krzysztof Radyk. Wyjątkową oprawę mszy
świętej przygotowała Gminna Orkiestra Strażacka z Potoku Górne-
go. Podczas mszy ksiądz proboszcz dokonał poświęcenia sztandaru,
będącego darem mieszkańców, który odtąd będzie chlubą strażaków
z Płazowa.

Po wspólnej modlitwie, w związku z przypadającą w tym dniu
rocznicą odzyskania niepodległości, wierni udali się pod pomnik, wys-
tawiony w X rocznicę odzyskania niepodległości, by złożyć wieńce w
geście pamięci i szacunku. Przed kościołem wystawiono sztandar w
asyście pocztów sztandarowych OSP Narol i OSP Lipsko, a siedemnastu
współfundatorów kolejno wbijało pamiątkowe gwoździe w drzewiec sz-
tandaru.

Akt nadania sztandaru od Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódz-
kiego Związku OSP RP w Rzeszowie odczytał i przekazał prowadzący
ceremoniał Antoni Steczkiewicz Prezes Zarządu OSP w Narolu. Następnie
burmistrz Narola Stanisław Woś złożył podziękowania za wieloletnią
służbę w OSP Płazów najstarszym strażakom. Otrzymali je: Franciszek
Obirek, Roman Banaś, Antoni Kudyba, Jan Zubrzycki, Tadeusz Sigłowy,
Sylwester Zubrzycki, Jan Krućko, Adam Sikora, Adam Wróbel, Stanisław
Sikora oraz Franciszek Kukielka. Specjalne podziękowanie otrzymał
inicjator nadania sztandaru prezes OSP Płazów Tadeusz Kukielka. Do
podziękowań Burmistrza dołączył Komendant Powiatowy PSP Mar-
ian Cyran. List w jego imieniu odczytał kapitan Dariusz Stankiewicz.
Prezesowi OSP podziękowanie złożyli również Komendant Gminny
Związku OSP w Narolu Edward Babik i reprezentujący władze powia-
towe Członek Zarządu Antoni Steczkiewicz, który odznaczył Złotym
Medalem Za Zasługi Dla Pożarnictwa Burmistrza Narola Stanisława
Wosia. Oprócz wymienionych swoją obecnością zaszczylili: Krzysz-
tof Szawara – przewodniczący Rady Miejskiej, Mirosław Zaborniak –
radny powiatowy, Robert Stankiewicz – Nadleśniczy z Narola i Janusz
Cząstkiewicz – Prezes GSSCH w Narolu.

Symboliczne gwoździe do drzewca sztandaru ufundowali:

- Karczma „Dwór Dębowy” – Zaborniak Mirosław, Gospodarstwo Ry-
backie – Ruda Różaniecka, Z.U.L. Płazów – Grzegorz Oleksowicz,
Zakład Drzewny – Stanisław Wróbel, Zakład Stolarski „ROMA” – Wal-
demar Sikora, Sigłowy Marek, Kukielka Bartłomiej, Prezes OSP, Płazów
– Tadeusz Kukielka, Józef Tarnawski, Józef Krućko, Rada Sołecka –
Płazów, Koło Gospodyń Wiejskich w Płazowie, Urząd Miasta i Gminy
Narol, Nadleśnictwo Narol, Gminny Ośrodek Kultury w Narolu, Rada
Gminy Narol, Narolskie Centrum Informacji.

Wszystkich gości oraz mieszkańców Płazowa serdeczne powitała
sołtys Płazowa Dorota Kostrzycka. Następnie Prezes OSP Tadeusz
Kukielka przekazał sztandar druhom z Płazowa.

Członek Zarządu Antoni Steczkiewicz zaplanował całą ceremonię
i czuwał nad prawidłowym przebiegiem uroczystości nadania sztandaru.

Druhowie OSP po ucałowaniu sztandaru, jak nakazuje ceremonial
strażacki, w uroczystym przemarszu prezentowali go całej społeczności
lokalnej. Piękny symbol jednostki z Płazowa rozświetlał deszczowy i
jesienny dzień.

Początki straży pożarnej w Płazowie sięgają 1806 roku, kiedy w
mieście Płazowie powołano do życia Towarzystwo Ochotniczej Straży
Pożarnej w Płazowie i przyjęto Statut zatwierdzony przez CK Nami-
estnictwo Galicyjskie. Na początku strażakom kupiono małą przenośną
sikawkę i kilka sprzętów pożarniczych.

Po oficjalnych uroczystościach wszyscy udali się do nowo wyre-
montowanej remizy strażackiej na poczęstunek przygotowany przez
panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Płazowie, gdzie czas umilała jeszcze
długo orkiestra strażacka.

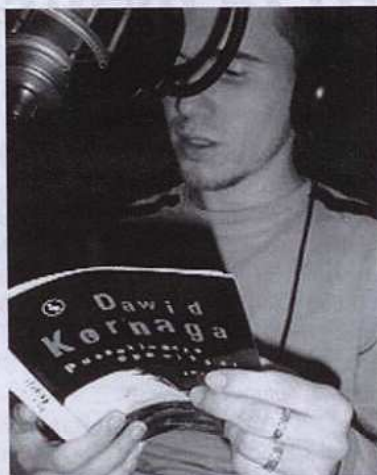
Narolskie Centrum Informacji (NCI)

Młody pisarz z Lubaczowa – Dawid Kornaga

Redaktor „Kresowiaka Galicyjskiego” w listopadowym numerze zachwyca się poetą Eugeniuszem Tkaczyszynem – Dyckim. I słusznie. Stwierdza jednak, że „historia literatury jest nadal uboga w nazwiska z naszego powiatu”. Szuka ich w zamierzczłej przeszłości, zapominając o tym, że w współczesnej literaturze polskiej ugruntowaną pozycję zajmuje młody pisarz Dawid Kornaga. O nim warto też napisać. Dziś tylko niektóre fakty i recenzje jego książek napisane przez krytyków w poczytnych tygodnikach i dziennikach, takich, jak „Polityka”, „Przekrój”, „Gazeta Wyborcza”, „Rzeczpospolita”.

Dawid Kornaga urodził się 13 maja 1975 r. w Lubaczowie. Mieszka obecnie w Warszawie. Jest absolwentem Wydziału Dziennikarskiego i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Jesienią 2003 r. wyszła jego debiutancka, wielowątkowa powieść „Poszukiwacze opowieści”, złożona z powiązanych ze sobą opowiadań, oddająca w oryginalny sposób ducha naszej zawirowanej codzienności. Jeden z krytyków wówczas napisał: „Świeżość spojrzenia na polską rzeczywistość, ostre pióro, kąśliwa ironia i odważna, wzbogacająca język metaforyka pozwalają autorowi stworzyć obraz drapieżny, czasem budzący sprzeciw, ale i nie pozbawiony kresek miękkich i delikatnych. Mocną stroną tej debiutanckiej książki jest jej dynamiczny język, wielostronność narracji, różnorodność stylizacji. Kornaga obdarzony został wyjątkową umiejętnością wcielania się w swoich bohaterów - głęboko, po sam rdzeń ich jaźni - co w splocie z pozostałymi jego atutami zaowocowało jedną z najbardziej interesujących powieści sezonu”. Andrzej Rostocki z „Rzeczpospolitej” dodaje: „Poszukiwacze opowieści” to dzieło inteligentnie i przewrotnie napisane, świadczące też o dużym odczytaniu autora”.

Wydana w 2005 r. kolejna powieść *Gangrena* została okrzyknięta jedną z najbardziej drastycznych powieści nie tylko w polskiej literaturze, podzieliła krytyków i czytelników, ale znalazła się w gronie książek nominowanych do „Paszportu” prowadzonego przez tygodnik „Polityka”. Przytoczę dwie przeciwstawne opinie o tej powieści. *Gangrena* to „brutalny bluzg pod adresem świata i ludzkiej natury”. Moim zdaniem to raczej „rzyg”. Kornaga w nowej książce przygotował dla każdego coś przykrego, dokopując wszystkim po



kolei. Bo przecież w tej powieści dostaje się kobietom (głównie) i mężczyznom, Polakom i Arabom, Kościołowi i państwu, feministkom, biedakom, „normalsom” i bogaczom. Jednak ów „bluzg” jest iście ryszotkowy, nie wychodzi ponad poziom taniej prowokacji.

I druga opinia: -Większość krytyków zgadza się z tym, że *Gangrena* to jedna z najbardziej drastycznych powieści ostatnich lat nie tylko w polskiej literaturze, do bólu realistyczna i diaboliczna. Obsceniczny język, wyrafinowana metaforyka, brak poprawności politycznej, co więcej, namiętny atak na nią, apologia zła, a zarazem jego drapieżna krytyka. Kornaga skonstruował opowieść, która oburzy wszystkich. Najpierw językowych purystów, ale przecież nie da się o tak skondensowanej nienawiści do świata i takich potwornych czynach pisać językiem układnym, poprawnym pod względem obyczajowym - tu musiał być użyty język brutalny, wściekły i wulgarny. Potem oburzą się feministki, omdleją zwolennicy politycznej poprawności, zagotuje się w tych, którzy uważają, że literatura służy opowiadaniu miłych historii i tworzeniu wzorców godnych naśladowania.

Kornaga postąpił dokładnie odwrotnie do ich oczekiwań - napisał powieść o skrajnie negatywnej postaci, ale też spróbował wejść w jej psychikę i pokazać, skąd się wziął ten potwór. I zrobił to z wielkim talentem, któremu zawdzięcza, że nikt nie przejdzie obok tego utworu obojętnie.

Trzecia powieść *Rzeczy na opak* to sugestywna, pełna drażliwej prawdy opowieść o rzeczywistości, w której nie ma miejsca na realizację marzeń, a miłość zabija walka o przetrwa-

nie Akcja dzieje się w Polsce. Autor prezentuje świat przegranych, z których drwi los, system gospodarzy i państwo. W tym labiryncie codzienności pozbawionym perspektyw bohaterka *Rzeczy na opak* jawi się jako promyk nadziei. Mimo niesprawiedliwości i bezwzględności, z którymi na co dzień się spotyka, ma jeszcze w sobie dziecięcą naiwność i wrażliwość, pozwalającą jej stawiać ważne pytania i mieć naprawdę istotne spostrzeżenia.

W lutym 2004 r. Wydawnictwo Prószyński i S-ka wydało płytę, na której znalazł się fragment książki D. Kornagi „Piątek po dwudziestej”, nagrany przez rapera Gorzkiego z Kalisza. Był to pierwszy, przełomowy w polskiej literaturze alians prozaika czytającego swoją prozę z raperem w rytmie hip-hopowej. Nagranie i podkład zostały przygotowane przez producenta Romana Frączaka w jego studiu RoPublic w Kaliszu.

W listopadzie 2008 r. ukazała się Dawida Kornagi czwarta książka zatytułowana *Znieczulenie miejscowe*. To przewrotny poczet polskich wampirów, upiórów i innych narodowych strachów w groteskowej i prowokacyjnej powieści. „*Znieczulenie miejscowe*” boleśnie wgrzyza się w polską rzeczywistość zębami swoich nieprzeciętnych bohaterów. Ta eklektyczna i dygresyjna opowieść Dawida Kornagi to zabawny, a przy tym niezwykle ironiczny portret zbiorowy naszych narodowych upiórów i strachów, które przy różnych okazjach wychodzą na światło dzienne. Głównym jej bohaterem okazuje się Polska, miejsce, „które znieczula i obezwładnia naszym wampir”. W *Znieczuleniu miejscowym* Dawid Kornaga pokazał, że potrafi być pisarzem twórczym, zaangażowanym w codzienne problemy własnego kraju.

A co mówi o sobie sam Dawid Kornaga: -Gdybym nie pisał, niewyzwolona wyobraźnia, duszona gdzieś w środku, te wszystkie obsesje, wątki fabularne, bohaterowie, kumulowałyby się we mnie bez możliwości wyjścia. Ma też swoją definicję dobrego pisarza: „Dobry pisarz to pisarz, który sprawia, że czytelnik wsiąka w jego książkę. Zatapia się w niej i pamięta o niej”. Życzymy zatem pisarzowi Dawidowi Kornadze, rodakowi z Lubaczowa, by nie dusił w sobie wątki fabularne, swoich bohaterów, ale ukazał je w kolejnych powieściach. By czytelnicy wsiąkali w jego książki i zatapiali się w nich. By zdobywał nagrody za swoją twórczość.

Adam Łazarz

Dział Książki Mówionej

Oferta Powiatowej Biblioteki Publicznej w Lubaczowie dla osób niewidomych, słabowidzących i starszych.

Powiatowa Biblioteka Publiczna w Lubaczowie wychodząc naprzeciw oczekiwaniom i pragnąc zaspokoić potrzeby czytelnice grupy Czytelników, jaką stanowią osoby niewidome i słabowidzące, a także osoby starsze i te, które z przyczyn zdrowotnych nie mogą korzystać z książki w formie drukowanej utworzyła Dział Książki Mówionej. Sukcesywnie uzupełniamy zbiory tego działu starając się by półki wypełniały audiobooki z literaturą pięk-

ną, ciekawą, fachową ale przede wszystkim by była to literatura użyteczna. Jesteśmy otwarci na propozycje Czytelników, dlatego zachęcamy do współpracy i zgłaszania propozycji pod numerem telefonu 16 632-15-36. Staramy się dotrzeć z naszą ofertą do jak największej liczby osób zainteresowanych taką formą kontaktu z literaturą. W tym celu nawiązaliśmy współpracę z Terenowym Oddziałem Polskiego Związku Niewidomych w Lubaczowie w osobie

Pana Zygmunta Florczaka a także z Biblioteką Centralną PZN. Osobom, którym stan zdrowia nie pozwala na przyjeździe do biblioteki proponujemy skorzystanie z

usługi bezpłatnego dostarczenia wybranych tytułów przez młodzież z wolontariatu, działającego przy Powiatowej Bibliotece Publicznej w Lubaczowie. Dołożymy wszelkich starań by spełnić Państwa oczekiwania.

Pojutrze okupacja

Wojny nie będzie, jeśli już, to tylko na zachodzie Polski i krótko... Jesteśmy silni, zwarci i gotowi, a poza tym - zwyciężymy!... Wszystko to, ta pewność propagandy, którą byliśmy karmieni, szybko legła w gruzach. Jak szybko? Wystarczyło kilka dni. Przez zaledwie kilka pierwszych dni tej wojny, wszystko nie sprawdziło się. Przewidywania i dalsze rokowanie przyszłości po pierwszych dniach „sukcesów” polskiej armii, nie napały już optymizmem. Codziennie front zmierzał na wschód i zbliżał się do Lubaczowa, a grasujące od 7 września w powietrzu niemieckie bombowce uprzytamniały, że nawet to nasze nad nami niebo (przestrzeń) już nie jest nasze. Przy braku oddziaływania polskiego lotnictwa, Niemcy w powietrzu panowali zupełnie bezkarnie.

W Lubaczowie zdawano sobie sprawę z nieuchronności wkroczenia Niemców, tymczasem miasto miało prze sobą jeszcze dwa kolejne, i ostatnie bezokupacyjne dni pierwszego miesiąca wojny.

10 września 1939 roku, niedziela. Po raz pierwszy nie ma bombardowań Lubaczowa. Na drogach na Ostrowiec i Młódów coraz mniej cywilów a więcej cofającego się wojska. Oddziały w autach, na wozach konnych i motocyklach. Pisze w swoich wspomnieniach Marian Kopf [MK.]... „Na wojskowych wozach siedzieli i leżeli ranni żołnierze, pozawijani w okrwawione bandażę... w mieście nie działały już żadne urzędy, nie było światła elektrycznego... jakiś dziwny strach panował na ulicy, dookoła kręcili się jacyś obcy ludzie. Stali mieszkańcy, bramy i furki na swoje posesje pozamykali na łańcuchy i kłódki. Były wieści o... rabunkach, napadach, całą noc... ludzie nie spali, czuwali przy swoich domach. Sąsiedzi Żydzi zbierali się... na swoich podwórkach, głośno zawodzili i modlili się przy... księżycu. Mężczyźni mieli zarzucone na ramiona białe w czarne pasy „sztramaly” a na głowach przytwierdzone male klocek-pudelecza, w których znajdowało się 10 boskich przykazań... Podczas modlitwy... wszyscy kiwali się do przodu. Na ulicach nie było żadnej straży obywatelskiej... jedynie żandarmeria wojskowa. Nie odważyłem się już chodzić po Rynku.”

Lubaczowski wikary, ks. Marian Florków [MF.] odnotował... „10 IX sumy nie było. Wszystkie msze święte zostały odprawione wczesnym rano, w obawie przed nalotami. Dnia tego ulegając panice ucieczki wyjechał z Lubaczowa ks. Lewanderski, natomiast ks. [Wiktorowi] Hassowi, ks. dziekan [Stanisław Sobczyński] polecił zostać. Nalotów w tym dniu nie było... drogami na Rawę Ruską i Niemirów wojsko polskie cofało się całą parą. Dopiero teraz widziało się zupełne rozbicie armii polskiej... ani jednej jednostki bojowej nie widziałem cofającej się w porządku. Wszyscy... jeszcze mówili o oporze na linii Sanu. Były to jednak tylko domysły. W nocy z niedzieli na poniedziałek wszystkie władze z policją na czele opuściły miasto. Porządkiem nikt się nie opiekował. Zaczęły się rozbijania i rabunki sklepów żydowskich w Rynku. Brali w tym udział i żołnierze... bardzo wielu z nich było bardzo głodnych. Wszyscy twierdzili, że od początku wojny w ogóle nie widzieli kuchni.”

Pod naciskiem niemieckiej nawały, na wszystkich frontach wojsko polskie cofa się. 11 września Niemcy rozbili polskie szczupłe siły na rubieżach obronnych nad Sanem, szykując przeprawy pod Jarosławiem i Radymnem. M. in. 21 Dywizja Piechoty Górskiej gen. Józefa Kustronia po ciężkich walkach odwrotowych, osłabiona przedostała się pod Jarosławiem za San na południową Lubelszczyznę, by za kilka kolejnych dni zawrócić i znów walczyć, tym razem do ostatka (16.09.1939) pod Oleszycami. Ale 11 września, ani żołnierze 21 DP ani ich dowódca nie wiedzą jeszcze, że tu, gdzieś między Dachnowem, Oleszycami i Ułazowem już za kilka dni dopełni się ich los.

11 września, poniedziałek. Ogromny ruch panował na moście drogowym koło Zaprzekopu [młyna], gdzie gromady ludzi z okolicznych wiosek, furmankami, pieszo, pojedynczo i grupami zmierzały do miasta. Pełniący tu służbę wartowniczą Stefan Trembicki [ST.] z Bihal wspomina... „Najgorszym dniem... był 11 września. Wraz z kolegą nie mogliśmy opanować tego naphywu ludzi. Musieliśmy zastosować rygory... Zagroziliśmy po prostu użyciem broni... Pamiętam długi szereg stojących ludzi na odcinku Zaprzekop - most... Niektórzy omijali most i chyłkiem przedostawali się do miasta przez pobliskie pastwisko...”

Wspomina Kazimierz Trembicki [KT.] (brat Stefana): „Koniec drugiego tygodnia wojny, to drogi pełne wojska i cywilnych „uciekinierów” z zachodniej Polski. Dniem i nocą, drogą z Korzenicy, przez Nową Groblę do Lubaczowa wiał się długi „wąż” pojazdów zmotoryzowanych... konnych i pieszo idących. Od nich dowiedzieliśmy się: „Niemcy lada godzina tu będą. Rozkaz mówi – wszystkie instytucje państwowe podlegają ewakuacji na wschód. Tam ma się zorganizować ofensywną armię. Lwów ma być twierdzą... W czasie odwrotu armii polskiej po raz pierwszy widać było jej klęskę... Pozostawione samochody... z powodu braku paliwa lub awarii... W lasach można było spotkać w małych grupach żołnierzy polskich – często dezerterów dających się rozbrajać Ukraińcom... możliwe że byli Ukraińcami skoro tak łatwo można było ich rozbrajać... Już w tym czasie Ukraińcy pobliskich wsi zaopatrywali się w ten sposób w broń i



amunicję... W Lubaczowie... „pustki”. Z falą uciekinierów i wojska poszło dużo jego mieszkańców. Poszedł... i mój starszy brat Stefan, który był w oddziale Obrony Terytorialnej.”

Kontynuując wspomnienia z 11 września, MK. pisze... „Nagle usłyszeliśmy głośne dudnienie samolotów, było to jeszcze przed południem. Nie czekając... zeszliśmy do piwnicy i zaraz rozpoczęły się detonacje spadających bomb... myśleliśmy o śmierci, ponieważ bomby upadały już bardzo blisko. Cała piwnica trzęsła się, przez... okienko wpadał... gorący podmuch... z masą pyłu... i ten przeraźliwy świst lecących bomb. Kiedy nalot ustał... zobaczyłem że wszystkie szyby z okien zostały wybite, a drzwi... wyrwane... w bliskiej odległości od naszego ogrodu i budynku gospodarczego, z którego... została częściowo zerwana blacha, zobaczyłem czerniące się kopce ziemi... krawędzie lei po bombach. Naliczyłem... 16, w niedużych odległościach i jakby w jednej linii. Prawdopodobnie bomby przeznaczone były na ul. Kościuszki, między... Kino Markiewicza, a ul. Kopernika... upadły o kilkadziesiąt metrów dalej na pola. To... zdecydowało, że... ponownie udaliśmy się z matką do Młodowa... Tego samego dnia po południu nastąpił drugi nalot i znów miasto zostało oburzone bombami. Noc... była bardzo niespokojna... bez przerwy słychać było ogromny szum motorów. To przez Lubaczów wycyfywały się przez ul. Zamkową... i dalej na wschód polskie wojska zmotoryzowane, a druga część tych wojsk przez ul. Kościuszki... na Basznię i dalej.”

Narastająca psychoza strachu przed bombardowaniem powodowała, że wielu mieszkańców Lubaczowa przed wschodem słońca z całymi rodzinami kryła się do lasu i na wieś. Wracali o zmierzchu, gdy już wiadomym było że o tej porze nie operuje lotnik. Opowiada Eugeniusz Szajowski... „Niektórzy w ogóle przenieśli się na ten niepewny czas na wieś do krewnych i znajomych. Podobnie my, z żoną i rocznym synem chroniliśmy się na dzień w Młodowie w domu leśniczego Józefa Leji. Na noc wracaliśmy do domu przy ul. Kościuszki, w którym cały czas pozostawała nie pozwalająca się zabrać mama mojej żony, Katarzyna Margraf. W ten sposób chroniło się wiele lubaczowskich rodzin, m.in. w domu Gutego pod lasem w Burgau - Karolówce przebywała rodzina inż. Władysława Ruebenbauera.”

Wojna z powietrza i z ładu stawiała śmiało kroki w naszą stronę. W Lubaczowie wiedziano, że niebawem do miasta wkroczą Niemcy. Pojutrze okupacja...

Adam Szajowski

17 października

Na trasie Płazów - Ruda Różaniecka patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Fiat 126p. Jego kierowca Mateusz K. z Bukowiny miał w wydychanym powietrzu 1,28 promila alkoholu.

18 października

W Rudzie Różanieckiej nieznanymi sprawcy Janowi S. skradli dwuskrzydłowe drzwi stalowe wartości 446 zł.

20 października

Z tartaku w Oleszycach w okresie 1.03.2008 - 10.20.2009 nieznanymi sprawcy skradli deski na sumę 28 500 zł.

Na trasie Horyniec -Radruż patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Czesława U. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,54 promila alkoholu.

W Cieszanowie w prowadzeniu jest sprawa kradzieży przez nieznanymi sprawców z samochodu BMW własności Tomasza i Grzegorza W. przedniego zderzaka z tablicą rejestracyjną.

21 października

W Werchracie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystkę Halinę T. W wydychanym przez nią powietrzu było 0,80 promila alkoholu.

W tym dniu zatrzymano do kontroli drogowej również pijanego rowerzystę Jacka S. w Horyńcu Zdroju.

Również pijany kierowca Bogusław N. (2,04 promila) wyruszył w podróż do Huty Złomy.

24 października

W Białalich patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego Zbigniewa S.

25 października

W Dachnowie nieznanymi sprawcy na szkodę Piotra C. dokonali kradzieży stojaka z butlami gazowymi oraz kradzieży 6 butli wartości 972 zł.

W Cieszanowie nieznanymi sprawcy z gospodarstwa pomocniczego Moniki W. skradli kosę spalinową wartości 300 zł.

W Młodowie na przejażdżkę rowerem po pijanemu wybrał się Krzysztof P.

26 października

W Rudzie Różanieckiej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Ryszarda S. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,76 promila alkoholu.

27 października

W Lubaczowie miał miejsce śmiertelny wypadek. Pod kołami ciężarówki Volvo zginęła rowerzystka Maria H.

W Starym Dzikowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Stanisława T. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,66 promila alkoholu.

28 października

W Lubaczowie na ulicy Słowackiego patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał ciągnik „Ursus”. Jego kierowca Konrad Z. z Baszni Dolnej miał w wydychanym powietrzu 2 promila alkoholu.

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę Audi Grzegorza B. z Hurca, który prowadził pojazd mimo zakazu sądowego.

W prowadzeniu jest sprawa oszustwa w Starym Dzikowie gdzie Stanisław S. posługując się



nieprawdziwym zeznaniem świadka co do pracy w gospodarstwie wyludził nagrodę jubileuszową w wysokości 5000 zł.

W Starym Dzikowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Jana P. z Nowego Dzikowa. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,54 promila alkoholu.

29 października

W Lubaczowie na ul. Słowackiego doszło do zderzenia ciągnika rolniczego z Renault. Wstępne ustalenia wskazują na to, że sprawcą kolizji był 20-letni traktorzysta, który stracił w pewnym momencie panowanie nad pojazdem. Młody mężczyzna był pijany. Miał ponad 2 promile alkoholu w wydychanym powietrzu. Pomimo tego jechał wraz kolegą z pobliskiej wioski, do dziewczyny w Lubaczowie. Choć zdarzenie wyglądało bardzo groźnie nikomu nic się nie stało.

31 października

W Łukawcu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego kierowcę Mercedesa Przemysława B.

W wprowadzeniu jest sprawa znęcania się w Moszczanicy od 1994 roku nad żoną przez Wiesława W.

2 listopada

Na trasie Sucha Wola - Nowa Grobla patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał ciągnik „Władimirec” którym kierował Krzysztof S. z Opaki. W wydychanym przez niego powietrzu było 2 promile alkoholu.

3 listopada

Patrol policyjny na trasie Uszkowce - Nowy Dzików do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego Jana J.

W Lubaczowie w prowadzeniu jest sprawa nielegalnego pobierania sygnału z platformy cyfrowej „Cyfra Plus” przez Mariusza K.

4 listopada

W Starych Oleszycach nastąpił miejscowy rozboj. Sprawca posługując się paralizatorem próbował obezwładnić pracownika stacji Mateusza S. w celu kradzieży 2700 zł. Dwa dni później lubaczowscy policjanci zatrzymali podejrzanego, który przyznał się do napadu.

W Cieszanowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego kierowcę samochodu Polonez Stanisława C. (1,54 promila).

5 listopada

W Cieszanowie (Rynek) kierujący samochodem Ford Bartłomiej Z. potracił pieszą Janinę S. która doznała złamania nogi i miednicy.

6 listopada

W prowadzeniu jest sprawa podania przy zakupie telefonu komórkowego w sklepie „Bajt Komputer” w Lubaczowie fałszywych danych co do miejsca zatrudnienia i wyludzenia 397 zł na szkodę Banku w Gdańsku.

10 listopada

W Lubaczowie w prowadzeniu jest sprawa sfalszowanie przez Tomasza K. daty badań technicznych samochodu VW Golf.

11 listopada

W Łukawcu na jednej posesji ujawniono przerobiony licznik energii elektrycznej.

Podczas oględzin okazało się, że ingerencja w urządzenie polegała na zablokowaniu tarczy licznika metalowym drutem. W związku z tym zablokowany licznik nie wskazywał rzeczywistego zużycia energii elektrycznej. Obecna na miejscu 58-letnia właścicielka posesji przyznała się do tego, że to ona sama umieściła drut w liczniku tym samym blokując go. Licznik został zabezpieczony do dalszych badań przez pracowników PGE.

12 listopada

W wprowadzeniu jest sprawa wyrębu i kradzieży drewna brzoźowego oraz olchy i buka z lasów leśnictwa Czerniakowa Buda przez Józefa W. z Cewkowa.

13 listopada

W prowadzeniu jest sprawa przywłaszczenia sobie w Rudzie Różanieckiej teczki służbowej inspektora nadzoru budowlanego Adama M. przez Łucję R.

W Baszni Dolnej nieznanymi sprawcy w koparce ładowarce Tadeusza S. wybił szybę. Straty - 3000 zł.

Z kolei w Lubaczowie sprawca włamał się do samochodu Opel Corsa Stanisława B. i skradł radio. Włamanie miało też miejsce do samochodu Ford Escort Grzegorza P. z którego skradziono gaśnicę i do samochodu Citroen własności Beaty P. z którego skradziono radio. *(sprawy kradzieży zostali zatrzymani przez Policję)*

11 listopada

W prowadzeniu jest sprawa kierowania w Niemstawie wobec Genowefy S. gróźb karalnych przez Karola K.

12 listopada

W Polance Horynieckiej Tomasz M. uchyla się od płacenia alimentów.

W Podemszczynie nietrzeźwy Zygmunt B. z Załuża (1,72 promila alkoholu) naruszył zakaz kierowania pojazdem samochodowym.

17 listopada

W Lubaczowie nieznanymi sprawca poprzez włamanie zamka w drzwiach włamał się do samochodu Mieczysława G. i dokonał kradzieży podnośnika, ciśnieniomierza, linki holowniczej. Włamanie miało też miejsce do samochodu Ford Escort. Po wybiciu szyby nieznanymi sprawca właścicielowi Ryszardowi S. skradł 5 głośników wartości 300 zł. *(sprawy kradzieży zostali zatrzymani przez Policję)*

9 listopada

W Horyńcu Zdroju patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Zygmunta R. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,88 promila alkoholu.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenia mogą się różnić od opisywanych poniżej.

Sprostowanie

W poprzedniej Kronice Policyjnej napisaliśmy, że w Narolu Marcin P. od września 2008 roku znęcał się fizycznie i psychicznie nad żoną. Informacja ta okazała się nieprawdziwa i sprawa została umorzona. Marcina P. bardzo przepraszamy.

Lubaczowskie dary dla bł. Jakuba Strzemię poświęcone przez bp M. Leszczyńskiego

„...aby każdy z nas był „pater Patriae – ojcem Ojczyzny”

21 października jest dniem wspomnienia bł. Jakuba Strzemię, biskupa. Mimo deszczu i zimna, w tym roku w Lubaczowie był to dzień ważnych wydarzeń. Najpierw na placu przy Szkole Podstawowej nr 2 im. Obrońców Lubaczowa i Publicznym Gimnazjum nr 2 im. króla Jana III Sobieskiego oddano do użytku i poświęcono kompleks boisk sportowych – Orlik 2012. – Nasze starania podjęte w roku ubiegłym o znalezieniu się na liście rządowych inwestycji „Moje boisko – Orlik 2012” nie powiodły się. Ponowiliśmy je w tym roku z dobrym rezultatem. W krótkim czasie zbudowaliśmy te boiska, które dziś oddajemy do użytku młodzieży i mieszkańców naszego miasta. Przybył nam obiekt sportowy dobrze wyposażony, bezpieczny, który wejdzie w skład powstającego tu centrum uprawiania sportu. Remontujemy halę sportową, zbudujemy bieżnię tartanową. Mam nadzieję, że centrum to przysporzy dobrych sportowców, odnoszących sukcesy w województwie i kraju. – powiedział burmistrz Lubaczowa Jerzy Zajac.

Wojewoda podkarpacki Mirosław Karapyta pogratulował władzom samorządowym tego obiektu. Stwierdził, że rządowy program „Moje boisko – Orlik 2012” sprawdza się i warto w Lubaczów inwestować, gdyż posiada tradycje sportowe. – Reprezentacja Polski w piłce nożnej jest w przebudowie i być może za kilka lat z Lubaczowa i tego terenu znajdą się w niej reprezentanci. – stwierdził. Uroczystego przecięcia wstęgi otwarcia dokonali: ks. bp Mariusz Leszczyński, dziekan lubaczowski ks. kan. Andrzej Stopyra, wojewoda Mirosław Karapyta, sekretarz Starostwa Powiatowego Władysław Szyk, burmistrz Lubaczowa Jerzy Zajac, przewodniczący Rady Miejskiej Zdzisław Cioch i reprezentant młodzieży. Bp M. Leszczyński poświęcił boiska. Goście oddali piłką strzały na bramkę, bronioną przez bramkarza szkolnej drużyny piłkarskiej.

O godz. 18-tej w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej koncelebrowanej Mszy św. przewodniczył bp Mariusz Leszczyński. W homilii stwierdził, że z wielkim wzruszeniem staje w tym miejscu, gdyż 28 czerwca 1983 r. przed oryginalnym, cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej, który 19 czerwca 1983 r. był koronowany papieskimi koronami przez Ojca Świętego Jana Pawła II w Częstochowie, tu z rąk prof. bp Mariana Rechowicza otrzymał święcenia kapłańskie. Na boczny prawy ołtarz stała wówczas srebrna trumienka z relikwiami bł. Jakuba Strzemię. Zaprezentował archiwalne zdjęcie, jak relikwie te wnoszą na ołtarz polowy księży Archidiecezji w Lubaczowie podczas uroczystości Milenium Chrztu Polski, obchodzonej 22-23 października 1966 r. w Lubaczowie. Przypominał aktualność słów wypowiedzianych wówczas w homilii przez Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego: „My polscy Biskupi, przychodzimy dzisiaj z hołdem do Waszego Arcybiskupa sprzed pięciu wieków, aby razem z Wami wyprosić sobie ducha służby Ojczyźnie, zgodnie z duchem Krzyża, który uczyć nas będzie ofiary z samych siebie, zgodnie z nauką Ewangelii, która prowadzić nas będzie w Wiary nowe Tysiąclecie. Ot jest właściwa intencja naszej pielgrzymki do Archidiecezji „zawsze wiernej”.

Godnym darem dla bł. Jakuba Strzemię i Matki Bożej Łaskawej jest nowy ołtarz do sprawowania Najświętszej Ofiary i ambona do głoszenia Słowa Bożego, zaprojektowane przez artystę lubaczowskiego Janusza Szpyta, a wykonane w pracowni Stanisława Piotra Makary. Podczas tej Eucharystii bp Mariusz Leszczyński je poświęcił.

Wieczorem w Miejskim Domu Kultury odbył się koncert ewangelizacyjny pt. „Powstań dzielny wojownik”, w wykonaniu zespołu SHAMAİM z Biłgoraja pod kierownictwem ks. Piotra Spyry, przy współpracy ks. Mariusza Pastuszaka i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży z Frampola.

Adam Łazar

ZAGOŃCZYK



W tym miesiącu a więc jeszcze w bieżącym roku, pod powyższym tytułem, ukaże się książka, której jestem autorem.

Chociaż nie zawiera literackiej fikcji, to jednak znajdziemy w niej wątki godne sensacyjnej powieści. W małej, przycupniętej wśród lasów i pól odległej wsi mamy załogę ni to posterunku, ni to partyzanckiej placówki, która przez dziewięć długich miesięcy uczestniczy w bratobójczej, pozbawionej linii frontu wojnie. Pojęcie wroga i swojego w tej złożonej i zmiennej rzeczywistości jest mało wyraziste i w konsekwencji giną niewinni ludzie. Niesie to rozterki moralne co do słuszności prowadzonej walki. Zagubieni i odcięci od świata bohaterowie, pozbawieni busoli w jakim kierunku zdążać, mimo wszystko byli przekonani, że służą słusznej sprawie. Walczyli i każda kolejna akcja, zbliżała ich do samounicestwienia.

Książka ma swojego bohatera. Jest nim komendant posterunku owdziałny pasją wielkich, w jego przekonaniu patriotycznych czynów. Był on jak kapitan okrętu bez portu płynący wraz z załogą na straceńczy rejs. Jest i dziewczyna o bogatej osobowości, która mu wiernie towarzyszy. Łączy ich gorące uczucie i marzenia o wspólnym życiu. Niestety rozstrzelani przez Polaków spoczną na cmentarzu w wspólnym bezimiennym grobie.

Coś okrutnego i niesamowitego było w naszej powojennej rzeczywistości, co często ludzi, którzy nadal pragnęli służyć Polsce skazywało na moralne i tragiczne rozdarcia. Wszystko wówczas było poplątane, wieloznaczne i nieprzewidywalne. Każdy wybór wymagał odwagi i niósł często dramatyczne konsekwencje kończące się niejednokrotnie śmiercią. Sądy jeszcze nie okrzepły i ludzie według swego uznania sami sobie wymierzali sprawiedliwość.

O tych bolesnych sprawach mówi książka. Próbuje odsłonić wciąż złożoną i aktualną prawdę o ludziach, którzy znaleźli się na rozstajnych drogach. Mówi o odpowiedzialności, o odwadze i o niszczyielskiej sile podejrzeń. Mówi też o tym, co się dzieje z ludźmi, gdy gaśnie nadzieja i zaczyna nimi rządzić strach.

Książka będzie do nabycia w księgarniach jak też poprzez adres e-mailowy redakcji Kresowiaka.

Marian Ważny

P.H.U. P/LAT
Marcin Pilat
MAGAZYN ZBOŻOWY w Narolu
Narol, ul. Targowa, tel. 0605 349-867
SKUP I SPRZEDAŻ ZBOŻA
KONTRAKTACJA JĘCZMIENIA I RZEPAKU
SPRZEDAŻ MATERIAŁU SIEWNEGO I NAWOZÓW
WAPNO NAWOZOWE Z TRANSPORTEM DO KLIENTA
SPRZEDAŻ WĘGLA
TRANSPORT OD 4 DO 25 TON